Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 52. Rzeszów, dnia 22 grudnia 1929 Rok II.

Cena numeru 20 gr.

GAZETA RZESZOWSKA

Prenumerata miesięczna 80 gr.

Organ Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem

Ceny ogłoszeń: Zwykłe 10 gr. W tekście 30 gr. | Nadesłane 25 gr. Drobne za słowo 10 gr.

Redakcja i Administracja: ul. 3 Maja l. 8.
Konto P. K. O. 408.116. -- Telefon Nr. 16.

Pokój ludziom dobrej woli.

Gwiazda Betlejemska wiodła możnych królów do ubogiej stajenki, w której zawitało na świat ziemski Boskie Źródło wszelakich cnót, pokory, pracowitości, miłości i poświęcenia.

Gwiazda Betlejemska i chóry anielskie wiodły ubogich i prostych pastuszków do tej samej stajenki, źródła wszelkiego rozumu, wszelkiego postępu, wszelkiego dobrobytu, wszelkiego szczęścia.

Z grona ludzi prostych, ludzi z wielką duszą i olbrzymiem boskiem przeznaczeniem, powstał zespół, jakiego świat przedtem nie widział i nigdy widzieć nie będzie, zespół apostolski, zespół bojowników i nauczycieli narodów pogańskich, zespół uczniów Chrystusowych.

Stanęliśmy przed rocznicą największego misterjum, przed świętem Bożego Narodzenia.

Świat białej rasy, który przyjął naukę Boskiego Mistrza, przechodzi niesłychane w dziejach kataklizmy społeczne, gospodarcze i załamania duchowe.

Losy nie oszczędziły i nie szczędzą polskiego państwa. Przeżywamy chwile ciężkie, w rozdarciu i niepewności, chwile wzajemnych zmagań ideałów rozwoju społeczeństwa z lekkomyślnością i samolubnemi dążeniami.

A jednak — w rocznicę największego zdarzenia ludzkości, w uroczystość Bożego Narodzenia, tak łatwo jest znaleźć kojący eliksir, cudowne sezamowe zaklęcie, otwierające wzajemnie serca bliźnich i wskazujące drogę do powszechnego wyrozumienia, wzajemnej życzliwości, zaklęcie, śpiewane pastuszkom przez chóry anielskie, a streszczone w krótkich czterech słowach:

„Pokój ludziom dobrej woli".

To idealne hasło brzmi w uroczystościach kościelnych, we wszelkich przemówieniach — niech ono nie będzie jedynie w ustach, ale niech wypełnia serca i umysły obywatelskie.

Przy opłatku świątecznym, przy śpiewaniu kolęd, przy składaniu sobie wzajemnych życzeń, przy powitaniu i pożegnaniu, niech brzmi szczere, proste i wielkie: „Pokój ludziom dobrej woli".

Krótkie są nasze dla współobywateli, ale gorące i ze serca płynące, świąteczne życzenia.

Niech hasło: „Pokój ludziom dobrej woli" stanie się częścią naszej duchowej organizacji i wcieli się w owocne czyny dla Narodu.

Budowa rzeszow. nowych szkół powszechnych.

Szemat kosztów i ich pokrycia.

Powojenny upadek waluty wyraża się w podniesieniu cyfry jej wartości zamiennej. Ani u nas jednak, ani, jak powiadają znawcy, w Ameryce, nie dostaje się dziś za dolara tego, co się dostawało za niego przed wojną. Stanowi to niejako pierwsze ogólne obniżenie waluty — jest też drugie jej obniżenie, specjalnie europejskie, a w dalszej drodze i polskie, spowodowane tutejszym brakiem kapitałów, bardzo wysoką stopą procentową i ogólnemi powojennemi stosunkami gospodarczemi.

Ta podwójna zniżka waluty, której faktycznego istnienia nikt nie zaprzeczy, ujawni się doskonale, jeśli porównamy kalkulacje cen z r. 1906 i 1907 z czasu budowy rzeszow. szkół powszech. na Wygnańcu, oraz z r. 1929 — t. j. z czasu obecnej budowy nowych szkół przy ul. Szopena.

W odniesieniu do cen materjałów budowlanych i robocizny rzecz się ta przedstawia następująco:

Cena loco budowa 1000 cegieł w r. 1906 25 — 28 koron w r. 1929 83 Zł, 1 m³ piasku w r. 1906 1.20 Kr. w r. 1929 5.00 Zł, 10.000 kg. wapna w r. 1906 150 Kr. w r. 1929 480.00 Zł, 1m³ drzewa w r. 1906 22 — 24 Kr. w r. 1929 80.00 Zł, 200 kg. cementu w r. 1906 5 Kr. w r. 1929 23.00 Zł, 1 m³ desek podłogowych w r. 1906 23.28 Kr. w r. 1029 140.00 Zł, 1 m³ muru z materjałem w r. 1906 13.14 Kr. w r. 1929 37.41 Zł. 1 m² więzby dachowej w r. 1906 4.5. — 5 Kr. w r. 1929 13.09 Zł, 1 m² podłogi 33 cm. grub. w r. 1906 3.30 Kr. w r. 1929 12.50 Zł, 1 m² pokrycia dachówką w r. 1906 1.70. — 2 Kr. w r. 1929 3.10 Zł, 1 m b. rynien dachowych w r 1906 3.50 Kr. w r, 1929 6.00 Zł, 1 m b. rury wpustowej w r. 1906 4 Kr. w r. 1929 5.00 Zł, 1 m² słupów drew., w r. 1906 5.50 Kr. w r. 1929 17.34 Zł, 1 okno 1.10/2.20 kompl. w r. 1906 60 Kr. w r. 1929 181 Zł, 1 m² posadzki betonowej w r. 1906 3 Kr. w r. 1929 8 Zł, 1 okno 1.25/2.50 kompletne w r. 1906 67 Kr. w r. 1929 230 Zł, 1 brama wchodowa 2.00/4.66 w r. 1906 180 Kr. w r. 1929 1440 Zł, 1 drzwi dwuskrzydłowe 125/2.50 w r. 1906 50 Kr. w r. 1929 198 Zł, 1 drzwi jednoskrzydłowe 1.00/2.15 w r. 1906 30 Kr. w r. 1929 135 Zł, 1 drzwi 0.70/2.00 w r. 1906 28 Kr. w r. 1929 104 Zł, 1 drzw żelazne w r. 1906 75 Kr. w r. 1929 160 Zł 1 m b. rury wychodkow. 20 cm. w r. 1906 7 Kr w r. 1929 60 Zł, dniówka murarza 10 godz. pracy w r. 1906 4-5 Kr. 8 godz. prac. w r. 1929 8-15 Zł, dniówka pomocnika 10 godz. pracy w r. 1906 80 hal. 8 godz. prac. w r. 1929 5-6 Zł, dniówka cieśli 10 godz. pracy w r. 1906 4-5 Kr. 8 godz. prac. w r: 1929 5-8 Zł.

Z powyższego cennika okazuje się, że trzeba **płacić przeciętnie trzy razy tyle złp. ile płaciło się koron** za te same przedmioty i robociznę — i że w tem niektóre materjały, jak cement, deski podłogowe, bramy wchodowe kosztują po 4 i po 6 razy tyle złp. ile za nie płacono w koronach, a dzień roboczy jest o 2 godziny krótszy.

Budowa dwóch szkół na Wygnańcu (Jadwigi i Sienkiewicza) obejmowała w budynkach **jedno** piątrowych (szkoły i dom dla kierowników) 1178.33 mtr. 2 zabudowanej powierzchni, zaś 373.84 mtr² w budynkach parterowych. (sala gimnastyczna)

Koszt tej budowy wynosił z górą 210.000 kor.

Budowa nowych szkół nad Wisłokiem obejmuje 1233.67 m² zabudowanej powierzchni w budynkach **dwupiątrowych** (budynki szkolne) oraz 445.06 m² w budynkach parterowych (sala gimnastyczna).

Z porównania wynika, iż szkoły nad Wisłokiem obejmują 44.34 m². powierzchni **w dwupiątrowych** budynkach więcej, niż szkoły na Wygnańcu w budynkach **jedno** piątrowych — oraz 71.22 m², więcej w budynkach parterowych, a koszt ich obliczony jest na 611.843 Zł.

Ponadto nowe budynki obejmują cały szereg inwestycji, których n i e m a w s z k o l e n a W y g n a ń c u, względnie, k t ó r y c h n i e o b e j m u j e k o s z t t y c h s z k ó ł wyżej podany. Do tych przedmiotów należą dwa hydrofory z motorami, wodociąg, centralne ogrzewanie, łazienki, kuchnię urządzenie ogrodu szkolnego (urządzenie skweru) — oparkanienie, chodnik, kosztowną instalację światła elektrycznego we wszystkich ubikacjach, (zezwalającą w przyszłości na naukę popołudniową) — kosztowną, a niezbędną, kanalizację i. t. d. Wszystkie te szczegóły, częściowo zaraz, częściowo w najbliższych latach wykonać się mające, wynoszą z górą 240.000 Zł.

Budowa sali gimnastycznej obliczoną jest osobno na 122.000 Zł.

W dziedzinie porównawczej szkół to jeszcze dodać należy, że w szkołach na Wygnańcu są nad parterem stropy drewniane, nad piątrem cienkie, systemu Lolatha, któreby w razie budowy drugiego piątra trzeba burzyć, zaś w szkołach nowych wszystkie stropy nad parterem i obu piątrami są żelazobetonowe, mury na 70 i 60 cmtr. grube tak, że budynek będzie ciepły i wytrzymałby jeszcze i trzecie piątro.

Kiedy można było zacząć budowę?

Wówczas, gdy znalazło się możność zaciągnięcia pożyczki w ogóle — pożyczki bez ogrom-

nych dzisiejszych strat na kursie, gdy znalazła się możność zaciągnięcia pożyczki w tut. Kasie oszcz. gdy pożyczka komunalna 500.000 złp. nie obniżała potrzeb kredytowych innych, kiedy znaleziono amortyzację i kiedy uzyskano możność pokrycia reszty subwencjami państwowymi i bieżącymi dochodami z dwu lub trzy-letniego okresu.

Następujący wykaz wkładek w tut. Kasie Oszcz. wykazuje najlepiej czas tej możliwości. Przedstawia się on tak: w r. 1925 — wkładek 4,12.570 — w r. 1926 — 1,765.896 — w r. 1927 — 3,187.040 — w r. 1928 — 5,505.481 (w r. 1929 — 5,545.682) złp.

Subwencji państwowej na budowę otrzymano dotychczas kwotę 70 000 złp. — dalsze sumy tej subwencji w miarę kończenia budowy są obiecane.

Dlaczego buduje się takie szkoły i małe wspomnienie.

Jeden ze znanych redaktorów twierdził w „Ziemi Rzesz.“ że w dziele budowy szkół na Wygnańcu miał dzisiejszy burmistrz, ako członek rady miejskiej 1/36 część zasługi tej budowy. Otóż znany ten filantrop zapomina, że Dr. Krogulski był podówczas wice-burmistrzem, członkiem Mag. a więc członkiem ciała inicjatywy i wykonania, że, rozglądając się za funduszami na nieintratne budowy szkół, podjął do wykonania myśl skonwertowania dawnych pożyczek gminnych przez nową w ten sposób, by uzyskać równocześnie fundusze na nowe szkoły, w tym celu pojechał w swym charakterze wice-burmistrza do Pragi, że tam uzyskał udział interesanta w posiedzeniu rady Nadzorczej Związku czeskich kas Oszcz. odbytego pod przewodnictwem sławnego podówczas parlamentarzysty czeskiego pożyczkę powyższego rodzaju w kwocie 900.000 Kr. uzyskał, a z pożyczki tej zostały szkoły na Wygnańcu wybudowane i przez niego dla zarządu skolaudowane.

Jakkolwiek szkoły te nie są złe, nie są one jednak zupełne. Nowe szkoły, budowane po 23 latach, mają poważne dalsze wymogi. Przedewszystkiem muszą być gruntownie dostosowane do **siedmio-klasowości**, muszą mieć gabinety prac doświadczalnych, taki ogród, boiska, łazienki i. t. d.

Muszą mieć centralne ogrzewanie. Niektórzy mówią, że ono jest mniej zdrowe — lepsze piece. Jestto tak jak, się mówi: światło elektryczne psuje oczy, lepsze świece, a nadto tak, jak pasażer okrętowy najniższej klasy jazdy z pożytkiem i rozkoszą wychodzi ze swych nędznych kabin na pokład, tak dzieci ubogich rodziców i starsi uczniowie obojga płci, z niedostatecznie ogrzewanego domu, chętnie i z pożytkiem przebędą w zimie 5 godzin dziennie w obszernej, jasnej, przyzwoicie ogrzanej klasie i nabiorą na resztę dnia znaczną sumę ciepła.

Praktykowali to w dawnych czasach ubodzy akademicy, którzy pół dnia swej prywatnej nauki odbywali w ciepłych salach wykładowych uniwersytetu.

Że przy sposobności budowy tych szkół miasto zyskuje nowe, długie, szerokie, zadrzewione drogi, łączące ulicę szpitalną z Łysą górą, miejscem przyszłych wycieczek dzieci tych szkół, że na Łysej górze robi się park, zakłada szkółki, buduje lasek, ze wszystkie martwe wschodnie i południowe grunta miejskie wchodzą w ten sposób w orbitę pulsu życiowego miejskiego — tem lepiej.

Czyż czytelnik, który przeczytał uważnie te szczegóły, potrzebuje dalszych wywodów? Czy zdziwi się, że budowa podoba się i w kuratorjum i w ministerjum — albo wreszcie, czy nie znajdzie naturalnem gębowania, zwykłego u ludzi o mózgach i tendencjach redaktorów „Ziemi Rzesz.“?

Obchód uroczystości 25-lecia

Tow. „LUTNIA“.

Piękną uroczystość obchodził Rzeszów w niedzielę 15 b. m., srebrne gody tak zasłużonego w dziejach kultury naszego miasta Towarzystwa „Lutnia“.

Bardziej powołane pióro skreśla na łamach „Gazety Rzeszowskiej“ dzieje jego, w niniejszem sprawozdaniu ograniczamy się tylko do opisu obchodu. Po uroczystej Mszy św. w kościele popijarskim odbył się o godz. 11 w sali Sokoła „koncert jubileuszowy“, poprzedzony serdecznem słowem wstępnem czcigodnego Prezesa p. dyr. Budzynowskiego. W przemówieniu tem mieściła się treść idei Towarzystwa, umiłowanie muzyki i kult dla niej, którego krzewieniem Lutnia od lat 25 się trudzi. Część koncertowa dała nam obraz może nie ćwierćwiekowej pracy, ale poziomu, na jakiem zasłużone Towarzystwo obecnie stoi. I tu na pierwsze miejsce wybija się chór, a więc to, co najważniejsze w wszelkim zespole śpiewackim. Chór potężny, szczególnie męski, doskonale ześpiewany, rozporządzający pięknemi głosami. Maszyńskiego „Dwie dole“, Czubskiego „Modlitwa Jagiełły“, Moniuszki Polonez z „Halki“, to rzeczy które pogratulować można „Lutni“.

W tenorach głos p. kap. G. wspaniale podtrzymuje chóry, nadając im barwę, baryton p. S. czysty i silny, aczkolwiek jeszcze za mało wyszkolony, pięknie oddał solową partję w utworze Czubskiego. Chóry mieszane dały nam zawsze gorąco przyjmowane „Sieradzkie wesele“ Prosnaka i „Sielanki“ Sołtysa. Co do tego ostatniego pewne zastrzeżenie, czy nie lepiej było dać ten piękny utwór jako jeden z pierwszych w programie, a nie na końcu, gdy wrażenie już słabnie, a był to przecież może najpiękniejszy punkt programu.

Należy się głębokie uznanie i gratulacje p. p. dyrygentom Budzynowskiemu, Łaszewskiemu i Ruszczyckiemu, że w roku jubileuszowym może „Lutnia“ takim chórem się poszczycić, jeżeli do tego zauważymy, że tradycja „Lutni“ ostatnich lat na tym punkcie szczególniej chromała. Praca pedagogiczna „Lutni“ wyraziła się w popisach uczniów p. dyr. Mirskiego, w solach fortepianowych p. Wassermana i p. Runickiej. Szczególniej ta ostatnia „Legendą“ Liszta podbiła słuchaczy, wykazując grą swą doskonały zadatek na wybitną pianistkę. Orkiestra 17 p. p. odegraniem uwertury z „Halki“ wykazała swój wysoki poziom, jaki osiągnęła pod kierownictwem p. por. Słomowicza.

Jeszcze raz podkreślam wybitny poziom obecnego chóru „Lutni“, dynamika potężna i czysta, zwycięsko pokonywująca nieakustyczne warunki sali Sokoła, doskonała dykcja, która jest zwykle słabą stroną zespołów chóralnych, oto zalety, które podkreślić należy w wykonanych utworach.

Piękna uroczystość związała nowym węzłem publiczność rzeszowską z „Lutnią“, która wstępuje w okres drugiego ćwierćwiecza z tem serdecznem przekonaniem, że cel swój, krzewienia kultu muzycznego, zaszczytnie spełnia, w czem jest wielka zasługa prezesa Budzynow-

Dr. JULJUSZ KIJAS.

Dzieje rzeszowskiej „Lutni“

w ciągu pierwszego 25 lecia 1904-1929.

II.

Zanim powstała rzeszowska „Lutnia“, pracowano już na tutejszym gruncie w dziedzinie śpiewu i muzyki. Już w latach ośmdziesiątych wieku XIX istniało w Rzeszowie „Towarzystwo muzyczne“, o którem do dzisiejszych czasów dochowały się zaledwie luźne szczegóły. Otóż towarzystwo to korzystało z lokalu Kasyna (wówczas przy ul. Kościuszki, nad dzisiejszą cukiernią Androlettiego). Istniały trzy chóry: męski, żeński i mieszany. Męski liczył 40 osób, żeński był jeszcze liczniejszy, a gdy oba chóry występowały w Sokole jako chór mieszany, trudno było śpiewakom pomieścić się na scenie. Dyrygentem był prof. Cyrbes, a po nim zarządca więzień Schweigert. Solistami w chórze męskim byli między innymi sędzia Idziński, dziś wiceprezes sądu w Lesznie i kandydat notarjalny p. Switlik, dziś notarjusz w Dębicy. Chórem żeńskim zajmowała się gorliwie p. Blaimowa, żona urzędnika kolejowego i śpiewaczka operowa, a solistką bywała mezzosopranistka Mira Hellerówna, córka urzędnika kolejowego i późniejsza śpiewaczka operowa. Towarzystwo posiadało bogatą bibljotekę, przechowywaną w trzech dużych szafach.

Śpiewano na obchodach narodowych, uroczystościach miejscowych, a nawet w karnawale chór śpiewał do tańca, ciesząc się ogromnem powodzeniem. W czasie przerw między tańcami popisywał się też kwartet w maskach, przedstawiających głowy zwierząt.

Na próby schodzili się tak panowie jak i panie w strojach odświętnych, mimo to jednak atmosfera nie była etykietalna, owszem bardzo serdeczna, a członkowie Towarzystwa czuli się jakby jedną wielką rodziną.

Oto garść wiadomości, dowodzących, że na terenie naszego miasta nie brak było nigdy ludzi muzykalnych, którzy chętnie łączyli się razem, o ile umiała ich skupić jakaś dzielna jednostka.

Towarzystwo, o którem mowa, musiało widocznie z czasem upaść, bo w początkach wieku XX nic o niem nie słyszymy, ale w pozostałej po niem atmosferze, przesiąkłej kultem pieśni i śpiewu, mogła narodzić się „Lutnia“ jako nowe towarzystwo muzyczne. Ale narodziny jej jako towarzystwa poprzedziły narodziny chóru.

Było to we wrześniu 1903 r.

Do Rzeszowa przybył jako nauczyciel muzyki i śpiewu w seminarjum nauczycielskiem męskiem prof. Uruski, pianista i kompozytor. Energiczny i przedsiębiorczy ten człowiek postanowił skupić koło siebie zespół ludzi muzykalnych i oddać mu do dyspozycji swe mieszkanie przy ul. 3-go Maja, nad dzisiejszą Cukiernią Ziemiańską, fortepian i bibljotekę muzyczną. Zaczęło się początkowo od kwartetu solowego (śp. A. Schweigert — tenor I, O. Czarnecki — tenor II, A. Kowalski — bas I i śp. A. Kmieć — bas II). Z kwartetu udało mu się szybko stworzyć chór, złożony z 20 osób, wobec czego mieszkanie dyrygenta okazało się za ciasne i chór przeniósł się do Kasyna (nad cukiernią Androlettiego), a z tą chwilą liczba członków zaczęła róść tak szybko, że z końcem roku 1903 liczono 70 członków czynnych, a 68 wspierających. Z członków czynnych stworzono oprócz chóru męskiego także chór mieszany, a członkowie wspierający zasilali wkładkami po 20 halerzy miesięcznie kasę chóru, otrzymując zato wolne bilety wstępu na urządzane przez chór koncerty.

W tych warunkach można już było przystąpić do nadania zespołowi odpowiedniej formy, to też stworzono „Towarzystwo muzyczne Lutnię“ z ułożonym statutem, ale bliższych szczegółów o tem towarzystwie nie znamy.

Tymczasem próby chórów odbywały się tylko raz na tydzień, w jednym tygodniu ćwiczył chór męski, w następnym żeński, a w trzecim dopiero mieszany i t. d. Ponieważ to okazało się niepraktyczne, zrezygnowano z gościnności Kasyna i powrócono do mieszkania prof. Uruskiego, który odtąd urządza próby dwa razy w tygodniu, o ile nie zachodzi potrzeba jeszcze częstszych prób. Chór bowiem występował już kilkakrotnie z powodzeniem, a z końcem lutego 1904 urządzono pierwszy koncert, w którym wystąpił chór męski z pieśniami Galla, mieszany z oratorjum prof. Uruskiego „Chrystus“, koncertowali skrzypek p. Rogawski, prof. Uruski jako pianista, oraz sprowadzony z Jasła tenor, p. Jankowski. Udział wzięła również orkiestra wojskowa 40 p. p., gdyż prof. Uruski zawarł z nią odpowiedni kontrakt na trzy lata.

Po tym pierwszym sukcesie, którym „Lutnia“ zdobyła sobie przebojem serca publiczności, nastąpiły wybory Wydziału w dniu 15 marca 1904 r. Jest to pierwsza historyczna data z dziejów nowego towarzystwa i od niej właściwie można liczyć dzieje „Lutni“. Prezesem wybrano nadradcę skarbu p. Józefa Dobiję, wiceprezesem śp. A. Schweigerta, sekretarzem p. Schlinglera, skarbnikiem prof. K. Mazurkiewicza, gospodarzem śp. p. Józefa Majchrzyckiego, a kierownikiem artystycznym oczywiście prof. Uruskiego.

(C. d. n.).

skiego, który tego kultu muzycznego jest w naszem mieście najlepszem uosobieniem.

Zakończeniem uroczystości był bankiet, który miał miejsce wieczorem tego samego dnia w cukierni p. Androletti'ego. Oprócz członków chóru jawili się zaproszeni goście; ogółem wzięło udział około 50 osób. W czasie bankietu wygłoszono okolicznościowe przemówienia, odczytano nadesłane depesze z życzeniami od pokrewnych towarzystw i dawnych członków, którzy teraz rozsiani są po całej Polsce.

Urozmaiciły ucztę śpiewy chóru, wspólna fotografja; szczególnie podobały się zagadki (Dr. K.), w dowcipny sposób charakteryzujące znanych członków chóru. Możemy śmiało powiedzieć, że tyle szczerego śmiechu i prawdziwego humoru już dawno nie było na rzeszowskich wieczorach towarzyskich, toteż pozostanie on najmilszem wspomnieniem w pamięci wszystkich.

Rzeszowska pogadanka na temat: „Nie piszemy oszczerstw".

Taki aksjomat napisali redaktorzy „Ziemi Rzesz." o sobie. Wedle zdania tych panów nie jest tedy oszczerstwem, jeśli się członków zarządu Kasy Oszcz. posądza o operowanie kredytem dla celów politycznych? (jakich? osobistych?) — jeśli się członkom tego zarządu i komisji rewizyjnej zarzuca pobieranie wielkichpł ac (a wiadomo, jak biedne społeczeństwo polskie jest czułe na punkcie materjalnym), kiedy w istocie żadnych płac nie ma a jednoraz owe remuneracje z zysków są tak skromne, że na żadne miano wynagrodzenia nie zasługują. (Niedawno podaliśmy wysokość cyfrową tych remuneracyj). Wedle zdania tych panów nie jest oszczerstwem, jeśli się zarząd rzesz. Towarzystwa zal. i kredyt. posądza o kolidujący z ustawą karną pobór lichwiarskich procentów, — jeśli przez niedopowiedzenia i półsłówka poddaje się rozpisanie i uczestnictwo w licytacji ofertowej robót publicznych, objętych przez p. p. Emilewicza i Gerulę, w podejrzenie nieuczciwego postępowania, — jeśli się własne układy z żydami podstępnie przeżuca na drugich, aby ich w złem świetle przedstawić, — jeśli się burmistrzowi zarzuca, że dąży do rekonstrukcji niesłychanie nędznego szpitala, by stworzyć posadę dla zięcia, (i w ten sposób paraliżuje się robotę w komitecie szpitalnym), równocześnie zaś pośrednio, podstępnie, a konkurencyjnie obniża się kwalifikacje osoby, która wprawdzie stanowiska takiego nie potrzebuje, nie ujawniła też o takowe starań (mogących podlegać krytycznemu zaczepieniu), ale która właśnie wręcz świetne potrzebne warunki fachowe posiada, —jeśli się w sprawach pryw. gimn. żeńsk. posądza ludzi inteligentnych — profesorów — o niemniej jak o karygodne włamywania, jeśli się ich drukiem denuncjuje przed ich władzami o czyny, które miejsca nie miały, jeśli się za własnowolne pismo żydowskiego członka zarządu tego gimn. czyni odpowiedzialnymi drugich, a zawsze **wbrew lepszej własnej wiedzy**, i znajomości publicznie złożonych oświadczeń tych drugich. — Wedle zdania tych panów nie jest dalej oszczerstwem, kiedy się **zdarzenia ściśle prywatne** układa w opisy, mające drugich w oczi obywatelskiej ośmieszyć, lub skompromitować (a cóż powiedzieć, jeśli się do tych zajść wciąga osoby, których tam nie było) — jeśli się tendencyjnie łączy nazwiska ludzi zgoła sobie obcych dlatego tylko, żeby błędy jednego przypisywać drugiemu, — że to nie jest oszczerstwem, kiedy się dodatnią działalność ludzką szkaluje dlatego tylko, żeby załatwić porachunki osobiste — kiedy w sposób judaszowski nadaje się ludziom przezwiska, by się od odpowiedzialności uwolnić, a równocześnie zestawia przekręcone szczegóły życiowe tak, by każdy zjadliwe wywody do upatrzonej ofiary w ten sposób odnosił, by osoby odnośne były w oczach ludzi zohydzone — jeśli to wszystko i **tysiące innych** czynów podobnych w głowach waszych nie są oszczerstwem, — to chorobę taką już nie moral insanity — **ale zwykłą infamją** nazwać należy. Jej też macie do zawdzięczania nietylko liczbę swych czytelników, ale także swoją osobistą „moralną" pozycję w mieście, którego mieszkańcy rozumują, iż jaka woda, takie źródło...

W dodatku jesteście śmieszni i w zjadliwości swej tego nie spostrzegacie. Stawiacie jakieś kategoryczne pytania, na które ma odpowiadać — kto?

„Gazeta Rzesz.", w której redakcji składwchodzą też osoby, nie należące ani do rady miasta, ani do Kasy Oszcz. — nie jest organem tych ciał, ani nie jest przez te ciała, ani przez żadne inne wogóle, ani przez żadną współdzielnię subwencjowaną. Pisze dla zaznajomienia publiczności z faktycznym biegiem przeróżnych spraw publicznych. Administracya „Gazety Rzesz." zabiega o dochody z inseratów, bo nie wycyganiła od nikogo drukarni i za wszystko płaci, oczywiście jej organ wydawniczy pokrywa wszystkie koszty i bądźcie spokojni pokrycie to zawsze znajdzie — możecie się też sami przekonać (jest to wcale łatwe), że liczba prenumeratorów „Gazety Rzesz." stale wzrasta. **„Gazeta Rzesz." bierze w obronę ludzi przed waszym paszkwilem**, ale nie ma potrzeby zajmowania się wszystkiemi waszemi, z palca i złości wyssanemi, „wiadomościami".

Ciała urzędowe mają swe organy, przed któremi są odpowiedzialne — ciekawe byłoby, gdy sądy, starostwo, gminy, izby skarbowe i. t. d. obowiązane były odpowiadać na wszystkie tendecyjne pytania gazeciarskich koteryjek — społeczeństwo zmieniłoby się w tłum Kulparkowa.

Nikt wam dawniej nie odpowiadał i my nie zawsze będziemy mieli ochotę waszemi mniej lub więcej marnemi elokubracjami i oszczerstwami się zajmować — zostawiając wam dalej uprawianie swych „ataków na wodę"...

Kończymy tedy, stwierdzając, że, jak kłamstwem było wasze twierdzenie o jakimś wytyku dla Kasy Oszcz., tak kłamstwem jest, jakoby gmina na cegle swej straciła 200.000 zł. — nie straciła, ani centa (do tego wrócimy) — stwierdzając, że nawet od waszych umysłów nie spodziewaliśmy się tak ograniczonego pytania, jak to, dlaczego Kasa Oszcz. udziela w większości pożyczek dolarowych, — wreszcie kończymy, podając, że zajmiemy się temi sprawami dalej tylko w tym wypadku, jeśli naprawdę nie zostaniecie, starym zwyczajem, w oszczerczej anonimowej napaści, ale naprawdę podacie imiennie kto, kiedy, za co i jaki niewłaściwy kredyt, czy sposób jego spłaty w Kasie Oszcz. — otrzymał i. t. d. jak tam o tem piszecie.

Jeśli zaś sądzicie, że to ma być pasztet dla burmistrza, to zróbcie sobie tę przyjemność i wydrukujecie mu to w swym artykule noworocznym.

KRONIKA.

Z powodu zgonu ś. p. Clemenceau wystosowano z Rady miejskiej następującą depeszę żałobną do ambasady francuskiej: Ambasada Francuska, Warszawa.

Z powodu zgonu Jerzego Clemenceau, wieloletniego prezydenta gabinetu i zwycięskiego wodza duchowego narodu francuskiego, przyjaciela Polski i wielkiego współpracownika w odbudowie politycznej Państwa Polskiego, zmarłego w Paryżu dnia 24 listopada 1929, mamy zaszczyt przesłać wyrazy najserdeczniejszego współczucia imieniem Gminy królewskiego wolnego miasta Rzeszowa.

W odpowiedzi na to nadesłano pismo z ambasady następującej treści:

Varsovie, le 28 Novembre 1929.

Monsieur le Bourgmestre,

Vous avez bien voulu, à l'occasion du décès de Mr. Georges Clémenceau, m'adresser vos condoléances au nom de la Ville de Rzeszów. Très touché des sentiments de sympathie que vous exprimez à l'occasion de la perte qui atteint douloureusement la France, je vous prie d'être l'interprête de ma gratitude auprés des autorités municipales et de vos administrés, et d'agréer, avec mes remerciments, l'assurance de ma considération la plus distinguée.

Le charge d'affaires de France
Cripier

Porządek nabożeństw w kościele N. Panny Marji (Wolności). W okresie świąt Bożego Narodzenia nabożeństwa w kościele Najśw. Panny Marji (Reformackim) odbędą się według następującego porządku: w wigilję Bożego Narodzenia o godz. 12 w nocy uroczysta Msza św. „Pasterka". W dzień Bożego narodzenia o godz. 9·30 nabożeństwo garnizonowe, o godz. 11·30 Msza św. W uroczystość św. Szczepana Msza św. o godz. 10 oraz o godz. 11·30. — W dniu 31 grudnia odbędzie się o godz. 18 uroczyste nabożeństwo wieczorne na zakończenie starego roku.

Wilja dla dzieci w Ochronce miejskiej im. Leona XIII zapoczątkowała tę uroczystość dla dziatwy zakładów miejskich i szkół powszechnych. Odbyła się w południe dnia 13 b. m. Setka dzieci w wieku przedszkolnym zgromadziła się w obszernej kaplicy i odśpiewała prośbę do aniołka o podarunki i Boże drzewko, — następnie przeszła do dużej sali Ochronki, gdzie odbyły się zgrabne produkcje licznych milusińskich, poczem dzieci zasiadły do stołu i odbyła się wilja. Podczas całej uroczystości drzewko było oświetlone, zaś po spożyciu wilji S. S. Felicjanki rozdały między dziatwę podarunki, na które składały się torebki łakoci i pończoszki. Przy wyjściu dzieci z Ochronki oczekiwała je liczna gromada rodzicielska. W uroczystości wzięły udział p. p. starościna Friedrichowa i burmistrzowa Krogulska. S. S. Felicjankom za pracę należy się szczere uznanie.

Z Reduty. Premjerę „Mysz kościelna" wprowadza „Reduta" na scenę doskonały utwór młodego a już sławnego autora węgierskiego Fodora, który zdobył sobie powodzenie nietylko w ojczyźnie autora ale i poza granicami swym swobodnym i pogodnym humorem, apoteozując pracę i szlachetność uczuć. Odtwórczyni roli głównej p. Hrebendowa znajdzie popis dla swego lirycznego talentu, której sekundować będzie Dr. Hrebenda w roli Napoleona finansów, prezesa Ulricha. P. P. Lewandowski, Stary i Janowski odtworzą światek powojennego Wiednia, a p. Skrzyńska zachwyci nas znowu swą finezją, kokieterją i elegancją strojów w roli Oli Frey. Premjera wyznaczona na sobotę 21 grudnia. Początek punktualnie o godz. 8·30.

Ze sceny. Grudzień obfitował w liczne przedstawienia. W dniach 8 i 14 b. m. Teatr Ludowy dał na rzecz Tow. św. Wincentego à Paulo w sali Kasyna utwór „Bohaterka chrześcijańska", osnuty na tle męczeństwa św. Barbary w III w. po Chrystusie. Utwór o charakterze raczej powieściowym niż dramatycznym, stawiał znaczne trudności młodemu zespołowi, który jednak tak pod względem reżyserskim jak dramatycznym wywiązał się bardzo korzystnie, co jest zasługą p. reżysera sztuki prof. Durka. Piękne dekoracje pomysłu kierownika teatru prof. Kamińskiego, dodawały wiele uroku utworowi.

W niedzielę 15 b. m. Akademję ku czci N. M. Panny wypełniły pięknie wykonane popisy orkiestry 17 p. p., chóry żeńskiej szkoły przemysłowej T. S. L. i seminarjum naucz. męskiego, solo i duet odśpiewany przez p. Skoczkównę i p. Strakę, a wreszcie uroczystość zakończył piękny, żywy obraz pomysłu niestrudzonych P. P. Hrebendów.

I kobiecy świat zaczyna nie bać się terroru. Nie, wiemy, czy to jest prawdą, bo podaje to „Ziemia Rzesz", że jedna z pań rzeszowskich sprzeciwiała się ogłoszeniu w „Ziemi Rzesz." sprawozdań z pewnych prac publicznych, jak „Kropla mleka", co wedle dalszego twierdzenia „Ziemi Rzesz." może rzekomo wpłynąć na zmniejszenie dochodów tej instytucji. O ile wiemy „Ziemia Rzesz." i jej zwolennicy poza swemi pretensjami nie przyczyniają się tam niczem do materjalnych dochodów, a w ostatnim, na ten cel wydanym, wieczorku nawet wcale udziału nie wzięli. Oto nasza uwaga jedna, a druga, to już pod adresem owej Pani wnioskodawczyni i Pani Prezesowej „Kropli mleka": pierwszej za wniosek, drugiej za pożyteczną pracę: Vivant- vivant sequentes!

Kurs przeciwalkoholowy. W dniach od 2 grudnia do 10 grudnia b. r. odbył się w Rzeszowie zapowiedziany kurs przeciwalkoholowy staraniem ruchliwego Koła Pol. Ligi Przeciw-

alkoholowej w szkole im. Konopnickiej. Kurs udał się nad wszelkie spodziewanie. Zainteresowanie było wielkie, tak, że nawet kurs o 2 dni przedłużono. Uczestniczyło w nim przeciętnie od 60 — 80 osób dziennie ze wszystkich sfer. Ponieważ po skończeniu kursu wiele osób wyraziło swój żal, że z rozmaitych powodów nie mogli w nim uczestniczyć, jesteśmy upoważnieni zakomunikować, że podobny kurs odbędzie się i w następnym roku.

Zawody konne 22 p. a. p. W sprawozdaniu z Zawodów konnych 22 p. a. p. w poprzednim numerze wkradła się pewna nieścisłość, albowiem por. Bednarczyk stawał poza konkursem, a zatem odnośna nagroda należała się por. Albińskiemu i on ją też bez korzystania ze zrzeczenia się, otrzymał.

Akademickie Koło Rzeszowiaków we Lwowie zawiadamia, że na Walnem Zebraniu odbytem we Lwowie dnia 1 grudnia b. r., został wybrany nowy Zarząd w następującym składzie: Przewodniczący kol. Miecz. Illukiewicz, zastępca przew. kol. Miecz. Ziarnecki, sekretarz kol. Józef Święch, skarbnik kol. Tadeusz Żuliński. Członkowie Zarządu: kol. Bator Stefan, kol. Humeniuk Bohdan, kol. Matuła Bolesław, kol. Szaynok Mieczysław. Członkowie Komisji Rewizyjnej: kol. Oleksiu Edward, kol. Ślączka Bolesław, kol. Szostkiewicz Aleksander.

Wielka zabawa karnawałowa z kotyljonem i rewją. Akad. Koło Rzesz. we Lwowie ma zaszczyt zawiadomić, że urządza dnia 5 stycznia 1930 r. w sali „Sokoła" Wielką Zabawę Karnawałową z Kotyljonem i Rewją, do której przygotowania od dawna są już w pełnym toku. Do podniesienia uroku tejże zabawy przyczyni się wielce, zaangażowana przez Koło, a znana ze swej mistrzowskiej gry orkiestry 17 p. p., przytem przygotowuje się szereg niespodzianek, co przyczyni się wielce do uświetnienia tejże zabawy.

Wiadomości Policyjne.

Zaczadzenie. Marja Pruc, dozorczyni domu przy ul. Marszałkowskiej L. 31, stanowiącym własność p. Mulowej i zamieszkała tamże żebraczka Katarzyna Rąb, obie w wieku 65 lat, ułożyły się do snu, nałożywszy poprzednio węglem żelazny piecyk. Rano dnia następnego znaleziono obie zaczadzonemi. Wszelki ratunek okazał się już spóźnionym.

Śmierć skutkiem udaru serca. Dnia 16 b. m. zmarła nagle Marja Myśliwiec, służąca u Estery Gross w Rzeszowie, zamieszkałej przy Placu Wolności. Śmierć nastąpiła skutkiem udaru serca.

Tragedja jedna z wielu. Do szpitala w Rzeszowie przywieziono dnia 6 b. m. osobnika ciężko pokaleczonego, którego znalazł na torze kolejowym między stacjami Świlcza a Trzcianą kierownik pociągu osobowego. Dochodzenia, przeprowadzone w kierunku ustalenia nazwiska i pochodzenia oraz przyczyny pokaleczenia znalezionego, stwierdziły, że osobnikiem tym jest Kazimierz Marjasz, lat 35, z Lichowa, wsi powiatu lwowskiego. Marjasz usiłował popełnić samobójstwo z rozpaczy. Nękany chorobą płucną, której nabawił się w czasie obrony Lwowa, starał się o przyjęcie go do szpitala we Lwowie, cały dzień 5 b. m. wyczekując przed szpitalem. Gdy starania jego zawiodły, nie chcąc chory powracać do żony i dziecka, za ostatni grosz kupił bilet do Trzciany i zniszczywszy poprzednio wszelkie papiery, któreby tożsamość jego osoby stwierdzić mogły, rzucił się pod pociąg. Nie znalazł jednak upragnionej śmierci, lecz tylko silne okaleczenia. Przyczyną zniszczenia dokumentów i wyboru tak odległej od Lwowa miejscowości do tego strasznego aktu, była chęć zachowania tajemnicy samobójstwa przed żoną.

Bezczelny rabunek. Dnia 14 u. m. o godzinie 5·30 rano, na stacji kolejowej w Trzcianie, w czasie zwalniania biegu pociągu, wtargnął do przedziału 3 klasy, który samotnie zajmowała Ewa Ducker z Rzeszowa, osoba starsza wiekiem i wśród miotania pogróżek, zabrał z półki przedziału walizę i pakunek i w chwili, gdy pociąg stanął, wyskoczył z pociągu po przeciwnej stronie stacji i zniknął w ciemnościach nocy. W walizie znajdowała się garderoba męska i damska wartości ponad 1000 Zł. Sprawca skradzioną walizę pozostawił na cmentarzu w Trzcianie, zabierając rzeczy. Po mozolnych dochodzeniach udało się jednak organom tut. oddziału śledczego P. P. ująć sprawcę tej śmiałej kradzieży, w osobie Jana Kuczmy, znanego policji złodzieja kolejowego. Przyparty do muru, przyznał się Kuczma do kradzieży i zwrócił zrabowane rzeczy, które w całości zostały zwrócone właścicielce. Kuczma został oddany Sądowi.

Ujęcie opryszków. W ubiegłym tygodniu wywiadowcy tut. Policji śledczej przytrzymali Drozda Wojciecha lat 20 i Jana Kuklę, obu bez stałego miejsca zamieszkania, i kilkakrotnie karanych za kradzieże. W toku dochodzeń przyznali się obaj rzezimieszkowie do 13 kradzieży z włamaniem. Między innemi przyznali się do dokonanej kradzieży w szkole im. Jachowicza w Rzeszowie. Rzeczy, pochodzące z wszystkich 13 kradzieży, prawie w całości odebrano, a obu opryszków oddano do aresztów tut. sądu karnego.

OGŁOSZENIA.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: **Inż. Józef Szaynok.** Drukarnia J. A. Pelara i S-ki w Rzeszowie, 3 Maja 2. Telefon Nr. 45.